

mieckim, a egzamin mam składać dajmy na to w języku chińskim. Widzicie więc z tego, że u Moskale nie ma nic niepodobnego. Ukazy piszą się dla formy, a wykonanie ich zostawia się do spełnienia ludziom złej wiary i ograniczonym, którzy je przekraczają według swojego widzimisię. Doktor Chałubiński, znakomitość nasza medyczna, profesor kliniki, który doktoryzował się w Niemczech, zmuszony jest jechać do Petersburga dla zdawania tam powtórnego egzaminu w języku moskiewskim przed ludźmi, którzy wszyscy razem, a nawet wszyscy doktorzy z całej Rosyi, nie mają tyle nauki, doświadczenia, tej genialnej zdolności poznawania chorób, do jakiej pracą i długą praktyką doszedł nasz znakomity Chałubiński. Doktor Baranowski, zaszczycony liczną praktyką w Warszawie, powszechnie znany i lubiany, doktoryzował się w Dorpacie, gdzie kończył kursa przy wykładzie niemieckim. Teraz zmuszony jako profesor prelekcje swoje czytać w języku rosyjskim, ponieważ oświadczone mu z góry, że Dorpat jest miastem należącym do cesarstwa, gdzie jakkolwiek i dotąd odbywają się wykłady w języku niemieckim, w żadnym jednak razie doktor Baranowski, jako doktoryzowany w cesarsko-moskiewskim uniwersytecie, nie może korzystać z prawa wykładania w polskim języku w ciągu dwóch lat. Uniwersytet więc warszawski pomimo ukazów, postanowień, przepisów, zamienił się, jak widzicie, na czysto moskiewski. Chaos z tego powodu wyniknął niepodobny do opisanego. Jedni wykładają kursa w polskim języku, słuchają zaś egzaminów w języku moskiewskim, którego nie znają; drudzy znowu odrywają wykłady w języku moskiewskim, którego uczniowie i sam prelegent nie pojmują. Nie idzie więc tutaj o naukę, a jedynie tylko o szermierkę językową, o nauczenie się języka moskiewskiego. Wiadomo, że języki są tylko kluczem do skarbnicy wiedzy, a nie samą wiedzą. Pan-moskale inaczej jednak pojmują tę kwestyę, dla nich znajomość języka moskiewskiego stanowi wszystko!

Dreżno, 9 stycznia.

(Teatr amatorski. — Błudow. — Kilka słów o broszurze: Odpowiedź na listy do odpowiedzi Szyrrena).

(D) Teatr amatorski na cel dobroczynny, o jakim w jednej z ostatnich korespondencji zeszłorocznych pisałem wam, odbył się 30 grudnia. Mając przeszko, nie mogłem być na nim; z poważnego wszakże źródła (posługuję się waszem wyrażeniem), odebrałem co do tego przedmiotu wiadomość, którą dla choroby dziś dopiero wam dosłownie komunikuję. ...Przedstawienie udało się najzupełniej; cała sala hotelu Brauns była przepelniona publicznością. Oprócz całego niemal naszego świata, było mnóstwo cudzoziemców rozmaitych narodowości. Ani jednego miejsca nie było pustego. Wszystkie losy na loteryj fantową rozkupiono. Pomiędzy fanami niektóre były znacznej wartości. Amatorzy grali znakomicie... wybornie... tak im prawili wszyscy znajomi... zresztą o amatorach przy mamach i ciociach inaczej mówić się nie godzi. My jednakże na ucho powiedzieć sobie możemy, że gra panien P. i K. a szczególnie pierwszaj, oraz panów H. i T., oraz Anglika czy Amerykanina, którego nazwiska nie pamiętam, była dobrą a nawet wyborną. Osoby te grały tak, jakby stworzone były do sceny i jakby miały długie obcye z deskami teatralnymi. Naturalność, swoboda, ruch, wydzwięk, ucharakteryzowanie się, wszystko było w harmonii. Publiczność talentów tych, z jakim grali, szczerze poklaskiwała... Sale pięknie udekorowano i kwiatami ubarwiono. Pośród tych kwiatów wszakże najpiękniejszą kwiatami były kobiety — rodaczki nasze, urokiem swych wdzięków nadewszystko jaśniały... Cemuż nie mam stylu kurierów warszawskich, jakich to byłby wdzięczny popis do mego pióra. Same toalety, gustowne i pyszne, już dostarczyłyby mi bogatego materiału... Naturalnie, jako szczerzy patriota, jako chauvi-

nista najkwaśniejszy, chwaliłbym tylko rodaczki... nikogo więcej... Słowem wszystko było cudownie... pięknie... wspaniale... Jestem zachwycony... teatrem... wdziękami... toaletą... grą... ofiarnością... poświęceniem się dla biednych... miłosierdziem... zachwycony nawet sobą, że byłem... Wiem, iż czytając te wyrazy wzruszysz ramionami... przynajmniej, powódzenie zawróciło mi głowę... Opinie moje poprzednie pierzchyły... powódzenie dziś dla mnie znaczy wszystko... ono tak co do drobnych i małych spraw, jak i wielkich, rozgryzających się na szerokim świecie, znaczy wszystko... tłumaczy i usprawiedliwia wszystko... Powódzenie ma taki sam skutek, jak silny narkotyk i działa zupełnie tak samo... odurz... a im organizm słabszy, tam działa silniej... Otoż przyczyna mego uniesienia i mych chorałnych pochwał...

Otóż macie sprawozdanie z owego teatru amatorskiego, międzynarodowego, bo rodakom naszym pomagali synowie Albionu i Ameryki Północnej. Osobiście nie mam nic do nadmienienia, zwłaszcza, iż nie mam żadnych zdolności do chorałnych egzercycji i że przed powódzeniem samem nigdy nie biję czołem.

Posłem moskiewski tutejszy Błudow przeniesionym został do Brukseli; w jego miejsce przychodzi Kotzebue, znany w literaturze niemieckiej, jako pisarz dramatyczny, pod pseudonimem Auguston.

A teraz kilka słów o broszurze: „Otwiet na Listy do odpowiedzi Szyrrena.“ (Odpowiedź na listy do odpowiedzi Szyrrena.) Jak wiadomo, Szyrren, były profesor historii moskiewskiej w dorpackim uniwersytecie, który, mówiąc nawiasem, bawi obecnie w Dreźnie, badając w tutejszym królewskim archiwum dokumenta odnoszące się do ks. Kurlandzkiego, napisał odpowiedź w języku niemieckim na broszurę J. Samaryna, wydaną pod tytułem: „O krainy Rosyi“ (kresy Rosyi). Samaryn jest zwolennikiem unifikacji państwa; w swojej broszurze głównie myśli o przeprowadzaniu Szyrren powstaje przeciw niemu, broniąc odrębności i autonomii prowincji Nadbałtyckich. Obronę swą opiera na rozmaitych przywilejach, nadaniach i prawach tych prowincji, oraz na wyższości rasowej i cywilizacyjnej żywiołu germańskiego. Autor broszury wyżej powołanej, a drukowanej tu w Dreźnie w drukarni Blochmanna i syna, powstaje przeciw Szyrrenowi, stając wyłącznie na podstawie swobody. Zasadniczą myśl tej broszury jest ta sama, jak i broszury: „Rosya i Polska w teraźniejszości i przyszłości.“ Są one jednego pióra. Autor jest socjalistą; dla niego nie ma ani organizmów politycznych, ani narodowości. Są tylko jednostki stowarzyszone w mniejsze lub większe grupy na podstawie wolności. Krytyczna strona broszury jest znakomitą, teoretyczną marzeniem, fantazją... nieczem więcej. Przedewszystkiem wykazuje on Szyrrenowi, co istotnie jest prawdą historyczną, że Niemcy nie szczepili swej kultury w Rosyi, co najwyżej polityturali ją z wierzchu, a przybywający do Rosyi i posiadający w niej władzę, postępowali tak jak Moskale a czasami jeszcze gorzej. Tak samo kradli skarb i kogo się dało, tak samo pastwili się nad narodem jak i szlachta moskiewska; zgola żadnego uczciwego użytku nie zrobili z swej władzy. Protegowali się wzajemnie, ale nawet ścisłej solidarności, jak im zarzucają lub jak oni sami się chwala, nie byli w stanie zawiązać. Za panowania Mikołaja, na trzynastu generałów dowodzących korpusami, jeden tylko Nabokow był Moskałem, zresztą sami Niemcy. Ministery również prawie wszystkie w ich ręku pozostawały. Mieli więc faktycznie ogromną siłę. I cóż z tej siły i jakiejż ona była natury? Oto na krzyk jednego derwisza zwanego moskiewskiego (Katkowa) wszyscy bez żadnej rewolucji, bez żadnego zamachu, czem prędzej sami się pousuwali. Naprawdę więc Szyrren, mówi autor broszury, prawi nam o zasługach Niemców rządzących Rosyą; my powtarzamy i dowodzimy, iż ani jeden Nie-

miec z władzy swej nie zrobił dobrego użytku. Pastwili się nad nami, pozostawiali nas w ciemności i w niewoli i sami służyli sprawie niewoli, z czem nawet ustawicznie się chwala i z czem sam Szyrren się popisuje, to jest: że byli wierni tronowi. Zasługa to jaśniejsza.

Dalej powstaje autor broszury przeciw Szyrrenowi za to, iż ten w swej broszurze niczego więcej nie domaga się, tylko by rząd moskiewski szanował prawa prowincji Nadbałtyckich. Dla przekonania Szyrrena, iż żądanie jego jest śmieszne, stawia mu autor rozbiór przez nas broszury następujący syllogizm:

a) Absolutna monarchia (nasza samodzielnica) opiera się na nieuszanowaniu praw człowieka; punkt ten dla niej conditio sine qua non.

b) Samodzierstwo wedle Samaryna „jeszcze nam potrzebne“ a pan (Szyrren) na to się zgadza.

c) Ergo: my niepotrzebujemy jeszcze uznawać praw człowieka a tym samym i Nadbałtyckich.

Ten syllogizm sprawiwszy jak pański, który można wyrazić tak: My Ostrejcy uznajemy wasze samodzielnice a wy uznajcie nasze prawa. Czyli inaczej: „zróbcie dla nas wyjątek.“ Na jakiej przecież zasadzie ma robić to rząd — ten rząd, który podeptał nogami nadaną przez konstytucyą polską, który na drugi dzień potargał wszystkie umowy swoje z kozaczyną? Tam i tu postępowano prawidłowo, odpowiednio do swej natury i swych zasad. Samodzierstwo nie kępuje się umowami, nie kępuje się niczem, inaczej przestałoby być samodzielnictwem. Tylko siłą można je zmusić do wykonania obietnic i przysięg. Czasami obchodzi się ono łaskawie z ludźmi, głasze ich, tak robiło z nami, ale postępowo tak na mocy kaprysu a nie prawa. Samodzielnictwo to samowola a wy ty, Niemcy chcecie się z nim układać. Wasze więc przywileje nie mają żadnej siły, spalcie je i nie powołujcie się na nie. Jeśli chcecie siły, która jedna sprowadzi wam prawa, to służcie naszemu narodowi a nie samodzielnictwu. Broniący swych praw bronie przywileju, czyli inaczej mówiąc, nie chcecie swobody, a ja radzę wam, bracie tylko swobody i jej jedną służcie. Katków proponował wam mowę moskiewską, wyście odrzucili, Samaryn prawosławny katechizm, wyście odrzucili, ja proponuję wam swobodę, czy odrzucicie także? ... Różnica pomiędzy wami a nami Moskałami ta, że oni chcą samodzielnictwa na całe carstwo bez wyjątku, a wy z wyjątkiem waszych prowincji. Różnica więc nie w zasadzie, ale w jeograficznym rozdzieleniu bogactw. Jeśli Niemcy autora nie posłuchają, to za to zrobi z nimi Moskwa to z ich pomocą, czego nie zrobili ani Szwecya ani Polska. Niemców wygna z Rygi ich własne, nieograniczone poświęcenie się dla tronu moskiewskiego, ich wiadoma lojalność... Jak powiedziałem więc, krytyczna część dobra, teoretyczna żądna, pierwotnie o swobodzie, wygląda na coś mglistego, zwłaszcza, że autor zapomina iż tak u nas jak i w niemieckich prowincjach nie o pracę na zasób przyszłości chodzi, ale o obronę tego, co jest, o konserwowanie przed zniszczeniem. Prawie o swobodzie, potrzeba Moskałom czynienie słów swych dowodzić. Zresztą autor radzi w gruncie rzeczy tak: pozwólcie zrobić z sobą wszystko, nie bróńcie swych praw, tylko wspólnie z nami bróńcie swobody? Pytamy się, kończąc niniejsze sprawozdanie, gdzie jesteście wy?

PRUSY.

* Berlin, 11 stycznia. Wczorajsze obrady izby poselskiej nad ordynacją powiatową skończyły się na przyjęciu paragrafu 24 w brzmieniu przez narodowo-liberalne stronnictwo proponowanem. Paragraf ten 24, w którym mianowicie o oznaczenie kwalifikacji przyszłych sędziów i ławników i o zatwierdzenie drugich chodzi, brzmi podług zapadłej 7 głosami większości

uchwały jak następuje: „Wybranych reprezentantów z gminy i ławników zatwierdza komitet powiatowy, zaciągający opinię starosty. Zatwierdzenie to może jedynie być odmówione: 1) jeżeli wybrani nie posiadają obywatelskich praw honorowych; 2) jeżeli w skutek choroby lub pobytu po za obrębem gminy nie jest w stanie sprawować porządnego urzędu; lub 3) jeżeli nie posiadają dostatecznych wiadomości do kierowania sprawami. Pochwały odmówienia zatwierdzenia powinny być na piśmie gminie udzielone. Jeżeli komitet z jednej z wyżej wymienionych przyczyn odmówi zatwierdzenia, natenczas gmina musi w czterech tygodniach nowy wybór przedsięwziąć. Jeżeli zatwierdzenie powtórnie odmówione zostanie, natenczas komitet powiatowy mianuje zastępcę na tak długo, dopóki nowy wybór nie zostanie zatwierdzony.“ Przed głosowaniem imieniem nad tym paragrafem zabrakło prezesa ministerstwa hrabia Bismarck, skłonił dając u łaski marszałkowskiej układ państwowy z Bremą o odstąpieniu kawała nie zamieszkałego kraju miast Brema celem rozszerzenia zakładów bremeńskich portu.

Na dzisiejszym posiedzeniu plenarnem kontynuowała izba poselska obrady nad ordynacją powiatową poczynając od paragrafu 25.

Minister wyznał doktor Mühler przesłał izbie poselskiej sprawozdanie historyczno-statystyczne pruskiej wyższych zakładów naukowych w nowych prowincjach i o rozpoczętą tamże działalność administracyjną. Jak uzupełnienie dodanym jest zbiór ważniejszych wydanych rozporządzeń, dotyczących się założenia i utrzymania wyższych szkół. Zestawienie to zapewne będzie to samo, jakie, pan minister królowi ofiarował i które tenże pochwałił. Pan Mühler podchodzi sobie, że znajdzie i uznanie izby, jak się to pokazuje z pisma mu towarzyszącego, które brzmi jak następuje: „Sądzę, że żywić mogę nadzieję, iż izba poselska uzna nie tylko korzyść tej publikacji, ale i samą w sobie i w obecnym czasie, lecz nadto w treści tejże znajdzie dowód na to, że wyższe szkolnictwo w kraju, wystarczając się niebezpieczeństw tak stagnacji jak i niewczesnego i niecierpliwego eksperymentowania, miało dotąd rozwój odpowiedni i popierający duchowe życie narodu.“ Ciekawość, co izba panu ministrowi na to odpowie.

W różnych dziennikach jest mowa o tem, że kwiecień północno-niemieckich znowu się pojawia i że w Dąbry ni i Szwecyi pracują obecnie nad wypracowaniem nowego moralu, dotyczącego się pomienionej kwestyi. Blizko pewne szczegóły o tem nie są tu znane. Natomiast tejże Post zaprzecza jak naj stanowczo, ażeby i Moskwa miała nalegać na wykonanie artykułu V traktatu praskiego, wskazując na dobre a nawet serdeczne stosunki pomiędzy tem państwem a Prusami.

Podług podań półurzędowych ministerstwo żyć się chce, aby ordynacja powiatowa i ordynacja gruntowa zostały; zapewne i izba poselska życzenie to całkiem podzieli. Obydwa prawa są, pominąwszy ich samodzielne znaczenie, potrzebne pracami przedwstępniemi do wykonania wewnętrznego przeobrażenia ustroju państwa. Od roku 1866 coraz jaśniej się pokazywało, że administracja państwa na dotychczasowy sposób już dla jej ogromnych kosztów dalej prowadzoną być nie może, że konieczne przejść trzeba do decentralizacji interesów. Mnóstwo spraw, należących obecnie do państwa, powinno przejść do gmin, powiatów i prowincji; w ten sposób możebnym także będzie pozbyć się znacznej liczby przez państwo licho płatnych urzędników. Administracja wewnętrzna będzie o kilka milionów tańsza. Podobnie ma się sprawa z administracją sprawiedliwości i tu powszechnie się skarży na za niskie pensje urzędników. Jest rzeczą niemożliwą zatrzymać i stosownie opłacać liczbę sądowych i administracyjnych urzędników jaką obecnie w Prusach mamy; państwo dla braku środków

dyplomatycznej i jeden z ministrów wymienił pana Liewic. — Dajcie mi pokój z tym człowiekiem! — zawołał car z politowaniem — Liewic jest safandula.“ Ostre to nieco wyrażenie się, z tem wszystkimi myślę, że prawdopodobne. Niektóre wyroki są nieodwołalne tak, jak są błędy niepodobne do naprawienia. I kobieta z głową nie w takim razie nie pomoże. Nigdy nie wygrałam w karty ze spółnikami, do którego nie czułam sympatyj, a sympatyom rozkazywać nie można. Może być, że pan czujesz w twej głowie jakieś zszobry... Ludzkości się one na nie nie przydadzą. Wierz mi, skończyłeś jako polityk twój zawód, pozostało ci rolnictwo. To tak piękny zawód... Co do mnie, zrobiłam swoje i jestem zadowolona, bardzo zadowolona. Moje obdarty, mów co chcesz, wystarczają jak najzupełniej do mego szczęścia i płać jest twa obawa, że zabraknie wkrótce zajęcia dla mojej gorącej duszy. Jeśli mi Bóg użyć życia, założę tutaj szpital, szkołę wozorową i więcej jeszcze podobnych zrobić fundacyj. Kosztor są już gotowe... Wracaj do twojej Kurlandyi i staraj się wynaleźć jak i plug wozorowy. Będziem sobie donosili o naszych wzajemnych odkryciach, doświadczeniach i będziemy siebie nawzajem podziwiali... Jak to będzie pięknie!

Powiedziałam ci słowa, rozwinęła wachlarz i nie dale nie poruszając, wlepiła oczy w sufit. Pan Liewic wstał nagle; myślałem, że się rzuci na nią z ściśniętymi pięściami. Przeciwnie, rozczulił się. — El! cóż mi do dyplomacji, polityki, twoich szkół i moich plugów? Ja cię szalenie kocham, jesteś moją żoną i potrafię dochodzić mojej własności. — Wyznał dalej, że od czasu ostatniego widzenia się z nią w Genewie nie żył wcale, że myśli jego tułały się bezustannie po Maxilly, że godzinami całemi wpatrywał się w szczyt skały przez szkło powiększające w dom, który przechowywał jego bożyszcze, jego marzenie, że w nocy, pomimo rozstawionych czat, przedzierał się do ogrodu, aby poszukać śladów jej stóp i spoglądać na okno pokoju, w którym spała, że niepodobna, aby się nie ulitowała nad nim i nie przyjęła go napowrót do swego serca i w swoje objęcia... inaczej życie sobie u jej nóg odbierze.

Słuchała go w milczeniu. Naraz wybuchła przeobrażeniem śmiechem, który mu przerwał mowę i mnie samego dreszczem przejął.

— Co za dziecko z ciebie Auguste! — rzekła. — Czy cię nie wstyd? W twoim wieku! Czy straciłeś poczucie śmieszności? Czaść się jak Lindor pod oknami twej żony! Człowiek jak ty! Brakło ci tylko mandoliny i drabinki jedwabnej... A ten pleban wiejski, którego mi w poselstwie przysłałeś! Al! to za nadto!

Upadł jej do nóg. — Drwij, ile chcesz, ale jedź ze mną.

— Co za szaleństwo! — zawołała. — Cóżbym ja z tobą poczęła, cożybyś ty począł ze mną?... O! nigdy, nigdy. Znasz mnie, że ja tylko jedno mam słowo. Wstańże! Jesteś bajecznie śmieszny!

Tym razem wpadł w gniew pan Liewic; wilgna hubka zatliła się. — Odmawiasz? — krzyknął, podnosząc się. — Masz zapewne swe powody. Czy mniemasz, że pozory szarżetki mnie oszukają? Ja się nie dam złapać w te sidła. Twoje uczynki miłosierne! To dla świata. Nie znam nieczulszego serca jak twoje. Ten

dom, stojący otworem dla wszystkich świętych, jest mi podejrzany. Ubodzy tu przechodzą w dzień, w nocy przechadzają się po tym parku ludzi, którzy mi bardziej patrzą na kochanków, jak na takich, co jałmużnę zbierają. Albowiem już zupełnie ogłupiał, moja pani, albo mi się wydaje rzecz dowiedziona...

— Proszę skończyć, a więc wydaje się panu rzecz dowiedziona?... — mówiła, zapalając się.

Obrot, jaki wzięła rozmowa, rozbudził jej dumny gnusność; nudy minęły.

— Pani masz kochanka! — zawołał gwałtownie.

Wyprostowała się jak struna. — No i cóż? Mam kochanka! A cóż dalej?

— Potrafię go znaleźć. Może, że w tej chwili jest tu niedaleko...

Wzdrygnęła ramionami. — Nie przyprowadzaj mnie do ostateczności — mówił dalej. — Mam broń przy sobie... nierozsądnie było przychodzić bezbronny w dom, w którym nasadzą zbrojów po kątach... Nie lędzę się, wiem, żeś mi pani poznała i że te fałszy...

— Ja sama ją nabiłam — przerwała mu mowę z dzwinnym dumnym spokojem.

Gdy to usłyszał, przestał być panem siebie i wydobywając z kieszeni rewolwer, podniósł go w górę i palec przyłożył do cyngla.

— A ja mam się obawiać nudy! — odezwała się. — Zabijże mnie! za czem czekasz?

Była tak spokojną, tak swobodną, tak niewymuszoną, wymawiając te słowa, że gniew jego zapalczywy ustąpił niebawem miejsca bojaźni i że spuścił rękę.

Odebrała mu wtenczas pistolet tak, jak odbieramy krnąbrnemu dziecku zabawkę i zadzwoniła na sługę. — Nie poznaję cię, Auguste — rzekła do pana Liewic — spadł z muru i zapewne uderzył się w głowę. Obawiam się, czy mózg twój nie ucierpiał. Potrzebujesz spokojności, idź się położyć. Jutro mię przeprosisz, nim wyjedziesz.

— Wyjechać?! Nie wyjadę.

— To ja wyjadę.

— O! zabij go! — zawołał z wściekłością.

— Zobaczymy.

W tem wszedł służący.

— Zaprowadź pana hrabiego do jego pokoju i pamiętaj, aby mu nie brakło na niczem.

Pojawienie się służącego przywróciło panu Liewic jak gdyby endem dyplomatyczną postawę i urzędową powagę. Uśmiechnął się przynajmniej, ukłonił i wyszedł.

W tej samej chwili wszedł do salonu ubocznymi drzwiami doktor Meergraf.

Pani Liewic postąpiła ku niemu i schyliwszy się do obie rące: — Ah! być na zawsze przykutą do takiego niedołężnika! — zawołała z głębi serca; po cichem oparła się o kominek, a cała jej postać wyrażała znużenie.

Doktor zbliżył się do niej i rzekł najgrawiej: — Na zawsze?! Nie przecięż liczyć na przypadek! Dajmy na to, żeby ten ot śrótsarni... I popatrzył się na nią z uwagą, chcąc, aby oczy podniosła w górę, które uporzeczywie utkwione miała w posadzkę. Tak, tak — mówił dalej, gdyby ten śrótsarni... tylko o szerokość

palec był poszedł bardziej w bok, byłaby pani wolność odyskała... Czy odebrała pani w ostatnim czasie jaką wiadomość o księciu Resznie? Otóż to jeden z ludzi co przyszłość mają przed sobą. Czytałem w zeszłym tygodniu doniesienie, że miano mu ofiarować poselstwo w Londynie; nie ma w tem prawdy, ale prędzej czy później tak się stanie.

Pani Liewic ciągle spuszczone miała oczy; dostrzegłem, że jej powieki i nozdrza rozszerzały się zaczęły i że plamki czerwone wystąpiły na obu policzkach. — Czy dawno temu jakieś pani list odebrała od księcia Resznie? odezwał się znów neliłotliwy doktor.

— Twe żarty są nieczyste — odezwała się z niecierpliwością.

— Byłbym przysięgi, że przeciwnie miłe były Pani, odpowiedział.

Przesłała się parę razy po pokoju a potem przystanęła: — Byłabym zapomniała rzekła, że była tu Marynia, jej babka jest umierającą; pojedziemy tam i przepędzimy noc całą przy chorzy.

— Wiem o tem dobrze, mówił doktor, wskazując na swój kapelus i paletot leżące na krześle, ale przestrzegam panią, że ta choroba jest bardzo zaraźliwa.

Potrząsała głową i odpowiedziała: — Ja wierzę w moc woli... Po tych słowach zadzwoniła na pokojówkę Helene i kazała przynieść sobie okrycie futrzane i baszlik, którym okryła głowę. Tak otulona zaczęła wielkimi krokami chodzić po salonie; twarz jej paliła, a z ocz, które zwracała to na prawo to na lewo, nie przeciegnęła nie widząc, ogień buchał. Było to ogień kartaczowy bez celu. Była chwila, w której zwróciła oczy ku zasłonie, za którą stałem i którą, idąc prosto przed siebie, dotykałam ramieniem. Nie weszła jednak. Przeczynałem, że usłyszę słowa, które mi los rozstrzygnę.

— Trzeba przyznać, rzekła do doktora przystanęwszy, że prawda przemawia czasem przez usta dzieci. Pan Liewic utrzymywał co dopiero, że moi ubodzy na śmierć mię nudzą... Mój Boże! I czemuż jest życie? dodała z gorczyzą, wciskując paznokcie w gronostajowe okrycie.

— Eh! eh! pomrucał doktor, jakąż to nową piosnkę słyszysz?

Potarła ręką czoło a potem rzekła: — Chciałabym istotnie spróbować czego innego.

— Al! zawołał doktor. Otóż mam pani! Jakaś idea po głowie twej chodzi a raczej... pewien Polak!

— Polak! powtórzyła i utkwiała wzrok swój w doktorze.

— O! to zachwycający młody człowiek! Dwa razy w dwadzieścia czterech godzinach narażł swe życie dla pani. Takie poświęcenia nie chodzą po świecie... Powiedz mi pani otwarcie... twą skrytą myśl? cóż zamyslasz z tym młodzieńcem?

— Czyż więc pan mniemasz, że niezdolna jestem pokochać? z gniewem odpowiedziała.

— Parę razy kuśla się pani pokochać, ale nie powiodło ci się... Nie gniewaj się pani; jeżeli jakakolwiek przyjaźń pozyskałam u ciebie, to tylko dla tego, że prawdę ci mówię... Pani Polak to prawdziwy rycerz średniowieczny, mówił dalej zniżając głos, ale oddaj mu się pani dziś, a jutro już będzie on dla ciebie szmatem

tylko, który przez 24 godzin leżał w ryszotku. Ta i już pania natura stworzyła i żałuję szczerze tego, który mógłby wzbudzić u pani chwilowe uczucie. Drogo każeś mu się opłacić, bo pogardą i nienawiścią. Taką już pani masz organizację. W całej twej twarzy tylko usta i uśmiech o miłości wiedzą, nad resztą panuje dumność i wola; pani jej masz tyle co nieledwie sam diabeł.

Zaczęła się śmiać. Biedny ty! skoro tylko w fizyologii wierzyłeś, rzekła i pobiegłszy ku niemu uchwycił go za obie ręce, ścisnęła je i patrząc mu w twarz: — Ja cię powiadam, zawołała głosem przenikliwym, że kochamsta go jak nigdy nie kochałam nikogo.

W tej chwili załutnił pojazd. Pani Liewic wybiegła, za nią doktor i pusto zrobiło się w salonie.

Poczekawszy nieco, odchyliłem zasłonę i jedynym skokiem dopadłem ganka, niebawem wyszedłem z dziedzińca i chwilę potem byłem już w boru. Deszcz ustał, raz po raz zabuchał wiatr, jak gdy konie stepowe zaryzykowały. Ktoś wyraził się był o mnie, kiedy jeszcze dzieckiem byłem:

Jego zawsze wiatr upoi. Co w tej nocy zaszło pomiędzy mną a wiatrem, nie wiem; ale nogi moje nów dotykały ziemi, bieglem, skakałem, jednym tchem wdział u rąłem się na stronne wzgórze, przebiegałem zarośnięty jakby kula, wdrywałem się na szpalery, gubiłem nie trąc drogi, to znów odnajdowałem ją jak gdyby cudem. W głowie mej pozabawionej władzy myślenia samo tylko wirowało szczęście. Miarkowałem tyle tylko, że zwilżona ziemia woniała, a wiatr jak wariat sam z sobok rozmawiał; zdaje mi się także, że słyszałem po lesie słowiki, śpiewające z całego gardła nowe pieśni, i wiałem niebo pełne gwiazd, które się czemuś przypalały trywały. Chwilczkę przystanąłem pod drzewem, drzewiarz zaszeleściło i oblało się wodą, którą deszcz był nagroził mądził na liściach. Zrozumiałem ten raz wyraźnie, że woda moczy, strząsałem się i na nowo bledz zacząłem pod górę, aż dopóki nie napałem na sterczącą skałę, która mię zmusiła do cofnięcia się. Brzask dnia zastałab mię na środku pochyłego wzgórza. Góry budziły się ze snu, zębate ich i szare szczyty owiane były pomarańczową mgłą, a z niezadługo pokazała się jutrzeńska brzoń. Nie mogłem nasyć się jej, piłem jej światło. Obiegnęła mego szczęścia wypisana była na niebie złotymi głoskami.

Bodaj 20 kroków przedzielało mię od wielkiego gościnie, który prowadzi wzdłuż jeziora, kiedy usłyszałem tentent pojazdu. Był to pojazd z Maxilly. Pani Liewic odjeżdżała była noc całą nad babką Marynią, umierającą na zaraźliwą chorobę. Ukryłem się za drzewem, pojazd zaś koło mnie przejechał. Doktor wcisnięty w kąt spałale z spuszczoną głową i ściśniętymi rękami; pani Liewic siedziała wyprostowana, oczy jej nie pokazywały znużenia, patrzyła na drogę. Prawą ręką przyciskała do ust piękną różę, wciągając w siebie jej woń, zapewne w celu zagegnania zaraźliwych wyzwołów.

— I cóż to dziwne — pomyślałem — że się kochałam w tej kobiecie? Jest to charakter! a ja zawsze cię uwielbiałem moc.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CENY TARGOWE		12 stycznia 1870.	
w mieście Poznaniu.		tal.	gr.
Pszonicy pięknej szefl. 16 garn.....	31	10	2
" " średniej " " " " " "	31	5	2
" " posled. " " " " " "	31	27	6
Zyta ciężkiego " " " " " "	31	120	1
" " lżejszego " " " " " "	31	17	6
Jęczmienia dużego " " " " " "	31		
" " drobn. " " " " " "	31		
Owsa " " " " " "	31	26	
Grochu do gotow. " " " " " "	31		
" " na pasze " " " " " "	31	17	6
Rzepiu zimowego " " " " " "	31		
Rzepiku zimowego " " " " " "	31		
Rzepiu latowego " " " " " "	31		
Rzepiku latowego " " " " " "	31		
Tatarski " " " " " "	31	15	1
Perek " " " " " "	31	11	12
Masta garn. " " " " " "	31	2	10
Koniczyny czerw. " " " " " "	31		
Koniczyny białej " " " " " "	31		
Siana, cent. " " " " " "	31		
Słomy, " " " " " "	31		
Oleju surowego " " " " " "	31		
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Trał.	31		
dnia " " " " " "	31		
dnia " " " " " "	31		

nad not. płacono, 2000 funtów na bieżący miesiąc i styczeń-luty 41 tal. żąd. kwiec-maj 42 1/2, talara żądano i płacono. Jecz-
mień: w białym towarze uważany; pr. 74 funt. w miejscu 41-
45-48 sgr., najpiękniejszy nad notow. płacono 2000 funt na bież-
ący miesiąc 45 tal. 2 1/2. Owies: spokojnie; pr. 50 funt. w
miejscu 25-29 sgr., 2000 funt. na bieżący miesiąc 41 1/2 tal.
żąd. Groch: ofiarowany; pr. 90 funt. do gotowania 56-60 sgr.
na pasze 46-52 sgr. Wyka: słaba do kupna ochota; pr. 90
funt. 48-53 sgr. Bób: ceny mało zmien; pr. 90 funt. 60-64
sgr. Żubin: ceny trzymają się; pr. 90 funt. 40-45 sgr. nie-
bieski 46-49 sgr. Kukurudza: mocno ofiarow. w drobnym to-
warze pr. 100 funt. 54-57 sgr. Koniczyna: piękne gatunki
żądane, poślednie zaniedbane; pr. 100 funt. biała 19-22-25 tal.
czarna 13 1/2-15-16 1/2 tal. Tymotka: piękne tylko gatunki
sprzedajne; 5-6 1/2-7 1/2 tal. Siemię konopne: spokojnie; pr.
60 funt. brutto, 63-67 sgr. Nasiona olejne: słabo; pr. 150
funt. zimowy: 224-232-236 sgr. najpiękniejszy nad notow. pr.
2000 funt. na bieżący miesiąc 114 1/2 tal. żąd. Oliej rzepiowy:
wzwyż; pr. 100 funt. w miejscu 12 1/2 tal. żądano 12 1/2 tal.
na bieżący mies. i styczeń-luty 12 1/2 tal. kwiec-maj 12 1/2
talarów płacono. Kuchci rzepiowe: ofiarowane; pr. 100 funt.
w miejscu 69-70 sgr. Okowita ceny mało zmienione; pr. 160

kwart & 80% Trall. w miejscu 13 1/2 tal. żąd. 13 1/2 płacono;
na bieżący miesiąc i styczeń-luty 13 1/2 tal. żąd. i płacono kwiec-
maj 14 1/2 tal. plac. Urzędowy kurs Austriack. bank. 82 1/2-
3/4 plac. Rosyjsko-polskie 74 1/2 płacono.
Ciepła szczypta: 11 stycznia.
Pszemka: słabo; na styc. 60 na wiosnę 61 1/4 maj-
czerwiec 62 1/2 talar. płacono. Żyto: słabo; na styczeń 42 1/2,
na wiosnę 43, maj-czerwiec 44 tal. płacono. Olej rzepiowy
trzyma się; na kwiecień-maj 12 1/2, plac. paźdz. 11 1/2 tal. plac.
Okowita: słabo; na styczeń 14 1/2, na wiosnę 14 1/4, maj-czerwiec
15 1/4 tal. płacono.
(Nadesłano).
Wszystkich chorych wyleczenie bez lekar-
stwa i kosztów.
Błogo skutkująca Revalesciera du Barry.
Niedza, oszustwo, wydatki ogromne za bezskuteczne lekar-
stwa szczęśliwie teraz usunięte zostały przez użycie Revalesciera

du Barry. Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o bło-
gą skuteczność Revalesciera du Barry, odkąd do 70,000
pochwał lekarskich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wzię-
cie błogosławieństwo i szczęśliwą kurację Jego Świątobliwości.
Papieża po dwudziestoletnim bezskutecznym używaniu lekarstw.
Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mia-
nowicie odkąd wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, które go
uzdrowić chciało, i odkąd wyłącznie prawie używa wybornej Re-
valesciera du Barry, która nadzwyczaj pomyślnie nań działała.
Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa
jeden jej talerz i natchwili się nie może błogich jej skutków
Korespondencya z Gazette du Midi). — W licznych przyka-
dach cierpienia trwałoby bardzo długo od trzeciego aż do szes-
ciuskiego roku rana do najwykolejszych należała: niestrawność, ob-
struska, przerwana funkcyje, zatwardzenie, ostre soki, kurcze
spazmy, omdlenie, zgaga, dyaryja, drażliwość nerwów, afekcyje wą-
troby, żółci i nerek, nadmierne, bicie serca, nerwowe bóle gło-
wy, głuchota, szum w głowie i uszach, zawrót, bóle między ra-
mionami i we wszystkich prawie częściach ciała, chroniczne za-
palenia i afekcyje żołądka, wyrzuty zaskórne, febra, skrofule,
brak krwi, suchoty płuc i kanałów oddechowych, wodna puchlina,
reumatyzm, pedagra, influenza, grypa, młodości i womity nawet
podczas brzoimności, osłupienie, spleen, słabość ogólna, ble-

dnica, ochromienie, kaszel, astma, ciśnienie na piersiach, ozię-
łość, niespokojność, bezsenność, wstręt do towarzystwa, niezdol-
ność do studiowania, delirya, słabość pamięci, uderzenie krwi
do głowy, wyciecenie, melancholia, bojaźń bezpodstanna, nie-
stanowczość, brak odwagi itd. [5350].
Cenny ten środek lecząco-pożywny sprzedaje się w pus-
kach blaszanych wraz z przepisem użycia 1/2 funta za 18 sgr.,
funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funty za 4 tal.
20 sgr., 12 funty za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Re-
valesciera Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18
sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Spró-
wadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie,
178 Fryderykowska; ulica Felix & Sarrotti w Berlinie, 191
Fryderykowska; ulica J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołęb-
nia; ulica Karig, 94 Lipska; ulica J. F. Schwarlose syn-
nowie, 30 Markgrafenstr.; Barry du Barry & Comp. w Wiede-
niu, Freung 6; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Hambur-
gu 41 Katharinenstrasse; w Poznaniu u Elsnera; w Lipsku
Teodora Pfizmann, liweranta nadwornego w Wrocławiu u S.
G. Schwartz, Edwarda Grossa, Gustawa Scholz; w Pocz-
damie u Schwarzwilke, w Altona u Saksen, w Rębskiej
w Hanowerze u Reysersbacha i we wszystkich miastach w han-
dlach drogerji, iakoci i towarów kolonialnych.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomości we wsi Jerzyczach pod No.
30, 31 i 32 w bliskości miasta Poznania po-
łożone, w kłodzie hipotecznej Vol. I pag.
481 i następ. Vol. IV pag. 161 i nast. i Tom
V. na stronicy 721 i następ. zapisane, do
gospodarza Walentego Mager i tegoż żony
Barbary z Leitgebów należące, które
z objętością morg 150 1/2, opłacie podatku
gruntowego ulegają, podług ustalonego cze-
stego przychodu na podatek z gruntu na 153
tal. 29 sgr. 8 1/2, fen. i na podatek budynko-
wy z wartości użytku na 195 tal. podane są,
sprzedane być mają w celu egzekucji drogą
subhastacyi koniecznej w
środe dnia 26 stycznia r. p. po południu
o godzinie 4.

Wypis rejestru podatkowego, wykaz hipo-
teczny i wszystkie inne wiadomości dotyczące
się tychże nieruchomości, jako też szczególne
warunki sprzedaży przez interesentów być
mogą w VIII biórce królewskiego sądu po-
wiatowego podpisanego podczas zwyczajnych
godzin służbowych.

Osoby, które chcą rościć do powyżej opi-
sanych nieruchomości prawa własności lub nie
zależne od nich prawa realne, do których
skuteczności przeciw trzecim osobom jest
atoli podług prawa potrzebne zaistnienie
w księdze hipotecznej, wzywa się niniejs-
z, aby swe pretensje najpóźniej w po-
wyższym terminie licytacyjnym zapowie-
działy.

Uchwała co do udzielenia przyzbycia ogło-
szonej zostanie w terminie wyznaczonym na
sobotę dnia 29 stycznia r. p. przed po-
łudniem o godzinie 12.

W lokalu urzędowym tutejszego królewskiego
sądu powiatowego No. 13.
Poznań, dnia 22 października 1869.
Królewski sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.
Buddee.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomości do Hermanna Mochmann
inspektora gospodarczego należące, we wsi
Miełkowie pod No. 1 i 8 położone, z których
pierwsza na 2065 tal. 5 sgr., druga na 5143 tal.
7 sgr. 6 fen. oszacowana, wedle taksy, mo-
gącej być przejrzaną wraz z wykazem hipo-
tecznym w rejestraturze, mają być dnia 27
maja 1870 przed południem o godzinie 11
w miejscu zwykłym posiedzeń sądowym
sprzedane. (7321).

Niewiadoma z pobytu wierzycielka odo-
wiała kupcowa Augusta Kraso z Neuma-
now, dawniej w Wrocławiu Altbüsterstrasse
No. 31 zamieszkała, zapożywa się niniejs-
z publicznie.

Wierzyciele, którzy, mając pretensję real-
ną, z księgi hipotecznej nie wynikającą z ce-
ny kupna zaspokojonymi być chcą, do aktu
zgłosić się winni.

Poznań, dnia 23 października 1869.
Król. sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość w mieście Poznaniu na sta-
rem mieście pod Nr. 26 położona, w księdze
hipotecznej starego miasta Tom. I na stron-
nicy 521 i następ. zapisana, do byłego egze-
kutora sądu powiatowego, terazniejszego
szynkara Ludwika Jachmann należąca, któ-
rej tytuł własności na imię jego jest zapi-
sany i która z objętością morg 0 1/2 opłacie po-
datku gruntowego nie ulega, i na podatek
budynkowy z wartości użytku na 200 tal.
podana, sprzedana być ma w celu przymu-
sowego wykonania drogą subhastacyi kon-
iecznej
w czwartek dn. 3 marca 1870 po połn-
o godzinie 4
w lokalu królewskiego sądu powiatowego w
miejscu w pokoju No. 13. [266].
Poznań, dnia 11 grudnia 1869.
Król. sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.
Buddee.

Wewnętrzne restauracye kościołów
wykonuje dokładnie i tanio fabryka pozłacania i rzeźby
M. Nowickiego i Grynastla
Ul. Jezuicka dawniejsze gimnazjum ś. Maryi Magdaleny.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszedł
pierwszy zeszyt:
Encyklopedyi imion własnych
z dziedziny
dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury
i jeografii starożytniej, średniowiecznej i nowożytnej
przez
Edmunda Calliera.

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.
Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach.
Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

H. Albrecht in Berlin,
34. Taubenstr. 34.,
Annoncen-Expedition,
besorgt Inserate für alle Zeitungen, Fach-Journale, Coursbücher und Druck-
schriften zu den Originalpreisen.

Nakładem i caciokami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

Cierpienia płucowe. Stan słabości.
Radykalne uleczenie tych chorób według metody Prof. Dr. Sampsona za pomocą
zaleconej już przez A. Humbolta w jego Kosmos Caca, której cudowne siły leczące
wprowadzają zawsze w podziwienie wszystkich w Ameryce południowej podróżujących. Dr.
Sampson dochodził po najgłówniejszym studium do najwspanialszych swoich Caca-
pigmentów (I) rezultatów w chorobach płucowych nawet w daleko posuniętych sta-
dach a z smiem Caca-pigment (III) po uderzającym ukierunkowaniu przy osłabionym
płucowym systemie nerwowym. Blizsze szczegóły w broszurze bezpłatnej d. d. Mohren-Apo-
thete w Mogunoy, fr. [261].

Uleczona choroba piersiowa,
lecz tylko za pomocą praw-
dziwego fabrykatu.
Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie.
Żona moja choroba jej piersiowa stała gwałtownie nawiedzała, że wzię-
piono o jej wyzdrowieniu. „Urabiany według metody Hoffa wyskok słod-
kowy“ pogorszył stan jej. Wtem zapisał jej lekarz wprost pański wyskok
słodowy, który jej widocznie i szybko przywrócił zdrowie.“ W. J. Ar-
merbach w Nowied. — Berlin, 12 grudnia 1869. Pańskie skuteczne
fabrykaty słodowe (wyskok słodowy i słodowa czekolada) stały się dla mnie
koniecznymi, i u nasze dla tego proszę o nową przesyłkę. Po użyciu słodowych
karmelków piersiowych kaszel zupełnie teraz ustąpił. C. Lindner, An-
dreasstr. 37. [263].

Skład główny w Poznaniu u Braci Pleissner,
Rynek 91, skład uboczny u R. Neugebauera, plac
Wilhelmowski 10, u Th. Wohlgemutha w Wągrów-
cu, u A. Podgórnego w Nakle, u J. S.
Lönischona w Bydgoszczy, u Ernesta Tep-
pera w Nowymyśle i u H. Cassiela w Śremie.

PAPIER WLINSI
Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych
sprawdzoną na powierzchni ciała zapalenia i rozdrażnienia najwzrostniejszych wew-
netrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinski
na katar, grype, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń od-
dechowych (bronchitis), reumatyzm w łędźwiach i nerwach bio-
drowych i t. p.
Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz
swierzbienia.
Dostać można w Poznaniu w aptece dra Hankiewiczza; w Krakowie w apte-
ce dra Tronczyńskiego ulica Floryńska; we Lwowie w aptece pp. Mikolaseh.

Nakładem i caciokami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

Sprzedaż konieczna.

Folwark do żony obrocy prawa Wier-
bowskiego Wandy z Betkowskich w Śro-
dzie należący, we wsi Koziegłowski pod
No. 1 położony, oszacowany na 25,758 tal.
23 sgr. 9 fen. wedle taksy, mogącej być
przejrzaną wraz z wykazem hipoteczny w
rejestraturze, ma być dnia
28 kwietnia 1870
przed południem o godzinie 11 w miejscu
zwykłym posiedzeń sądowych sprzedany.

Wierzyciele, którzy co do pretensji real-
nej, nie wykazującej się z księgi hipotecznej,
poszukują z ceny kupna zaspokojenia, do
nas zgłosić się winni. [5603].
Poznań, dnia 20 września 1869.

Królewski sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

Nauzycełta posiadająca dokładnie
język polski, francuski niemiecki i muzykę,
znajdzie miejsce w Polsce. Blizsza wia-
dość ul. Jezuicka No. 11 na I piętrze.
(271)

„Djabeł“
humorystyczny ilustrowany
wychodzi w Krakowie od
7 lipca 1869.

Przenumerata kwartalna wraz z
przesyłką wynosi:

w W. Ks. Poznańskim, Prusach
i całych Niemczech 25 sgr.,
we Francji, Anglii, Belgii, Szwaj-
carii, Turcji i Ks. Naddunaj-
skich 3 franki,
w całej Austrii, przed- i za-Li-
tawskiej 1 złr.,
w innych krajach stótownie do
wymagań pocztowych.

W Poznaniu prenu-
meratę przyjmuje Administracya Dz.
Poznańskiego. (8473)

Odnosnie do artykułu w No. 5
Dziennika Poznańskiego przepra-
szam za przewłokę dotychczasową
co do druku Katechizmu wię-
kszego, której przyczynę w za-
milczeniu pozostawić wypada i do-
noszę ostatecznie, że druk najpó-
źniej w tym kwartale ukończonym
zostanie.

J. B. Lange,
(267) księgarz.

Szkoło w snopach i
kistach na inspekta
polecają (246)

W. Kiliński i Sp.
w Bazarze.

Aukcyja.
W piątek dnia 14 stycznia r. b.
rano od 9 godziny sprzedawac będą
publicznie najwięcej dającym za natychmiasto-
wą zapłatą w gotówce w lokalu aukcyjnym
przy Magazynowej ulicy No. 1 rozmaite
nowe towary blaszane jako to: mia-
ry, tace, lejki, pudełka do noży, pie-
niędzy, lampy petroleowe i nocne, po-
krywy, latarnie, puszki, rągle, ma-
chiny, świeczniki, cukierniczki, da-
le, rozmaite ubiory itp. (275).
Rychlewski, król. komisarz aukc.

W. Kiliński i Sp.
w Bazarze.

Aukcyja.
W piątek dnia 14 stycznia r. b.
rano od 9 godziny sprzedawac będą
publicznie najwięcej dającym za natychmiasto-
wą zapłatą w gotówce w lokalu aukcyjnym
przy Magazynowej ulicy No. 1 rozmaite
nowe towary blaszane jako to: mia-
ry, tace, lejki, pudełka do noży, pie-
niędzy, lampy petroleowe i nocne, po-
krywy, latarnie, puszki, rągle, ma-
chiny, świeczniki, cukierniczki, da-
le, rozmaite ubiory itp. (275).
Rychlewski, król. komisarz aukc.

W. Kiliński i Sp.
w Bazarze.

Aukcyja.
W piątek dnia 14 stycznia r. b.
rano od 9 godziny sprzedawac będą
publicznie najwięcej dającym za natychmiasto-
wą zapłatą w gotówce w lokalu aukcyjnym
przy Magazynowej ulicy No. 1 rozmaite
nowe towary blaszane jako to: mia-
ry, tace, lejki, pudełka do noży, pie-
niędzy, lampy petroleowe i nocne, po-
krywy, latarnie, puszki, rągle, ma-
chiny, świeczniki, cukierniczki, da-
le, rozmaite ubiory itp. (275).
Rychlewski, król. komisarz aukc.

W. Kiliński i Sp.
w Bazarze.

Aukcyja.
W piątek dnia 14 stycznia r. b.
rano od 9 godziny sprzedawac będą
publicznie najwięcej dającym za natychmiasto-
wą zapłatą w gotówce w lokalu aukcyjnym
przy Magazynowej ulicy No. 1 rozmaite
nowe towary blaszane jako to: mia-
ry, tace, lejki, pudełka do noży, pie-
niędzy, lampy petroleowe i nocne, po-
krywy, latarnie, puszki, rągle, ma-
chiny, świeczniki, cukierniczki, da-
le, rozmaite ubiory itp. (275).
Rychlewski, król. komisarz aukc.

W. Kiliński i Sp.
w Bazarze.

Aukcyja.
W piątek dnia 14 stycznia r. b.
rano od 9 godziny sprzedawac będą
publicznie najwięcej dającym za natychmiasto-
wą zapłatą w gotówce w lokalu aukcyjnym
przy Magazynowej ulicy No. 1 rozmaite
nowe towary blaszane jako to: mia-
ry, tace, lejki, pudełka do noży, pie-
niędzy, lampy petroleowe i nocne, po-
krywy, latarnie, puszki, rągle, ma-
chiny, świeczniki, cukierniczki, da-
le, rozmaite ubiory itp. (275).
Rychlewski, król. komisarz aukc.

W. Kiliński i Sp.
w Bazarze.

Aukcyja.
W piątek dnia 14 stycznia r. b.
rano od 9 godziny sprzedawac będą
publicznie najwięcej dającym za natychmiasto-
wą zapłatą w gotówce w lokalu aukcyjnym
przy Magazynowej ulicy No. 1 rozmaite
nowe towary blaszane jako to: mia-
ry, tace, lejki, pudełka do noży, pie-
niędzy, lampy petroleowe i nocne, po-
krywy, latarnie, puszki, rągle, ma-
chiny, świeczniki, cukierniczki, da-
le, rozmaite ubiory itp. (275).
Rychlewski, król. komisarz aukc.

W. Kiliński i Sp.
w Bazarze.

Aukcyja.
W piątek dnia 14 stycznia r. b.
rano od 9 godziny sprzedawac będą
publicznie najwięcej dającym za natychmiasto-
wą zapłatą w gotówce w lokalu aukcyjnym
przy Magazynowej ulicy No. 1 rozmaite
nowe towary blaszane jako to: mia-
ry, tace, lejki, pudełka do noży, pie-
niędzy, lampy petroleowe i nocne, po-
krywy, latarnie, puszki, rągle, ma-
chiny, świeczniki, cukierniczki, da-
le, rozmaite ubiory itp. (275).
Rychlewski, król. komisarz aukc.

W. Kiliński i Sp.
w Bazarze.

Aukcyja.
W piątek dnia 14 stycznia r. b.
rano od 9 godziny sprzedawac będą
publicznie najwięcej dającym za natychmiasto-
wą zapłatą w gotówce w lokalu aukcyjnym
przy Magazynowej ulicy No. 1 rozmaite
nowe towary blaszane jako to: mia-
ry, tace, lejki, pudełka do noży, pie-
niędzy, lampy petroleowe i nocne, po-
krywy, latarnie, puszki, rągle, ma-
chiny, świeczniki, cukierniczki, da-
le, rozmaite ubiory itp. (275).
Rychlewski, król. komisarz aukc.

Uczeń z dobrymi wiadomościami po-
szukuje handel porcelany, szkła itd.
W. Kilińskiego
w Bazarze. (245)

Niżej podpisany zaprasza najumienniejsz Wiel-
możnych Księży Proboszczów, metrów i mi-
łośników muzyki organowej na odbiór organ
do kościoła św. Rocha na Miasteczko nale-
żących, a przebranych w nowo założonej
fabryce organ kościelnych i po-
kojowych, odbiór wraz z wypróbowan-
iem organ odbędzie się w rzeszowej fabryce
przy ulicy Półwiejskiej No. 7, w domu p.
Bogdanowskiego, dnia
18go stycznia o godzinie 3 po
południu. [265].

J. Zebrowski,
artysta organ kościelnych i pokojowych.

Od wydawcy p. T. Maleszewskiego w Paryżu
upoważnieni, przyjmujemy dalszą przedpłatę tal. 3 na portrety
królów polskich
Kazimierza Wgo i Zygmunta Aug.
W. Kiliński i Sp.
(276) w Bazarze.

„LA SILENCIEUSE“
1869
zwyciężyła wszystkie ame-
rykańskie maszyny do
szycia

i dla tego sama jedna 3 złotych medalami zaszczyconą została, sprowadzać je-
dynie można na W. Ks. Poznańskie od
A. z Pawłowskich Kaufmann,
fabryka bielizny,
Poznań, przy placu Sapieżyńskim No. 1. [260]

Hamburg-ameryk. Towarz. machin do szycia
Pollack, Schmidt i Sp.

Kilka set centnarów obitych w makę i wolnych od piasku otrab rżanych
jako też kilka set centnarów pszennej maki gryzowej jest tanio do nabycia z po-
wodu braku miejsca u owod. (277) Berty Placzek, w Swarzędzu.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę)
leczy listownie specjalny lekarz dla epilepsji doktor O.
Kilisch w Berlinie, Mittelstrasse 6. — Przeszło stu już uleczonych. [264]

Uleczona choroba piersiowa,
lecz tylko za pomocą praw-
dziwego fabrykatu.

Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie.
Żona moja choroba jej piersiowa stała gwałtownie nawiedzała, że wzię-
piono o jej wyzdrowieniu. „Urabiany według metody Hoffa wyskok słod-
kowy“ pogorszył stan jej. Wtem zapisał jej lekarz wprost pański wyskok
słodowy, który jej widocznie i szybko przywrócił zdrowie.“ W. J. Ar-
merbach w Nowied. — Berlin, 12 grudnia 1869. Pańskie skuteczne
fabrykaty słodowe (wyskok słodowy i słodowa czekolada) stały się dla mnie
koniecznymi, i u nasze dla tego proszę o nową przesyłkę. Po użyciu słodowych
karmelków piersiowych kaszel zupełnie teraz ustąpił. C. Lindner, An-
dreasstr. 37. [263].

Skład główny w Poznaniu u Braci Pleissner,
Rynek 91, skład uboczny u R. Neugebauera, plac
Wilhelmowski 10, u Th. Wohlgemutha w Wągrów-
cu, u A. Podgórnego w Nakle, u J. S.
Lönischona w Bydgoszczy, u Ernesta Tep-
pera w Nowymyśle i u H. Cassiela w Śremie.

PAPIER WLINSI
Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych
sprawdzoną na powierzchni ciała zapalenia i rozdrażnienia najwzrostniejszych wew-
netrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinski
na katar, grype, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń od-
dechowych (bronchitis), reumatyzm w łędźwiach i nerwach bio-
drowych i t. p.
Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz
swierzbienia.
Dostać można w Poznaniu w aptece dra Hankiewiczza; w Krakowie w apte-
ce dra Tronczyńskiego ulica Floryńska; we Lwowie w aptece pp. Mikolaseh.

Nakładem i caciokami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

Uczeń ze stótownymi wiadomościami
może być zaraz przyjęty do handlu
P. Nowickiego,
ul. Wrocławska No. 9. (279)

Fabryka machin
G. Söstmanna
w Wurzen pod Lipskiem
polecą się do wykonywania przenośnych, le-
żących i stojących machin parowych według
najnowszych systemów; transmisji każdej
wielkości; raspli do drzewa farbowanego;
zakładów młynskich i gorzelnicznych jako też
wszystkich machin gospodarskich.
Budowa według wykazów trwała i dobra,
ceny tanie. [6918].

Introligatornia
Teodora Paradowskiego,
Poznań, ulica Fryderykowska No. 28,
polecą się do wykonania wszelkich od naj-
wyższych do najniższych robót, przy niernych ce-
nach. [231].

Balowe trzewiki i buty
dla panów i dam w wielkim wyborze u
A. Apolanta, Wodna ulica 30.
[228]

Aukcyja zegarków itp.
Z polecenia królewskiego sądu powiatowe-
go sprzedawac będą w poniedziałek dnia
17 stycznia r. b. rano od 9 godziny
publicznie najwięcej dającym za natych-
miastową zapłatą w lokalu aukcyjnym przy
Magazynowej ul. No. 1 rozmaite gatunki ze-
garków jako to: (274)
regulatory, stolowe nakręcające się i
nocne, zegary w ramach i z kukłkami,
z gwizdami itd., następnie rozmaite
ubiory itd.
Rychlewski, król. komisarz aukc.

Piękne
wina węgierskie
polecą jak najtaniej [262]
Gustaw Geissler,
Görnersdorf,
per Waldenburg w Śląsku.

Świeżego łosia srebrnego, sę-
dacza morską, karpie, linę,
szczypani sztolki itp., tudzież wiel-
kie delikatne aniołki wiślańskie w beczul-
kach, zawierających kope, po 3 i 2, tal.,
rozsyła za awansem. (8462)

W. Schnabel, w Gdańsku.
Handel ryb morskich.

PAPIER RIGOLLOT
do Sinapizmów
w Paryżu na ulicy Vieille du Temple, 26.
Przyjęty w szpitalach paryskich cywilnych
i wojskowych, jak również w szpitalach ce-
sarzkiej marynarki. Sinapizmy te konser-
wują się bardzo długo, sprawiają skutki ry-
che i niezawodne. (7641)

W Poznaniu w aptece p. Dra Hankiewicz-
za; w Krakowie w aptece p. Tra czyn-
skiego; we Lwowie w aptece p. Mikolaseh.

Ogłoszenia gospodarskie itd.
Rządca gosp. i rządnicy już w tym
zawołanie 15 lat i dobrze polecony przez
znakomitych właścicieli dóbr, poszukuje u-
mieszczenia. Bl. wiad. pod adresem R. G.
poste rest. Golańcz. (213)

Poszukuje się zaraz
ogrodowego do Dom.
Ómachowa pod Wronkami, któ-
ryby się znał na prowadzeniu szkół
lek i sadzeniu drzewek. Świa-
dectwa mogą być przesłane po-
czta, osobiste, jednak przedstawie-
nie jest konieczne. (226)

4-grodnik, Polak, żonaty posiada auy
chłubne świadectwa, rzy tén biegly w swym
fachu poszukuje posady od 4. Wojciecha
lub też zaraz. Poste restante Schrim lit.
T. F. (269)

Poszukuje się kupna
czterech dobrze zachowanych kaset o oko-
ło 2000 kwartach i okrągłej o około 400
kw. rtaeh objętości. Blizsze szczegóły w ek-
spedycji z. (278)

W poniedziałek, dnia
17 b. m. o godzinie 10 przed
południem odbędzie się w lasach
Rórnickich (obrzebie Zwola
pod Zaniemyślem) licytacya na
120 sztuk sosno-
wego budulcu.
Zarząd leśny. (268)

Gips
miałko zmielony i cylindrowany
polecą jako dodatek do nawozu
w budynkach, zbiornikach a mia-
nowicie do posypywania nawozu
zimną na pole wywiezionego w po-